

Kryzys wieku średniego

Wycieczka Jana Klaty w mroczne głębiny duszy nieszczególnie się powiodła. Ani Strindberg na tym nie zyskał, ani teatr Klaty

Joanna Targoń

Powodem (programowym) wystawienia tego właśnie dramatu był początek sezonu, który według założeń nowej dyrekcji ma być poświęcony Konradowi Swinarskiemu.

Swinarski myślał - jak wspominała jego żona - o zrobieniu „Do Damaszku”. Nawet w rozmowie z Peterem Weissem udawał wyższość tej sztuki nad „Grą snów”. Puenta: „W samolocie przyznał mi się, że »Do Damaszku« nie czytał”. Znal je z dzieciństwa, opowiadane przez nauczycielkę. Puenta druga: Swinarski zginął w katastrofie lotniczej pod Damaszkiem.

Nawiązanie do twórczości patrona sezonu jest więc dość wątle, chodziło chyba raczej o nawiązanie do legendy Swinarskiego, co też wypadło niezbyt przekonująco. W przedstawieniu bowiem słabo jest z tym, co Klatę - według jego słów - ciekawi u Swinarskiego. Z energią, wywrotowością, odkrywczością. „Do Damaszku” Klaty to spektakl stateczny, zdumiewający pokorny wobec tekstu. Mimo że Sebastian Majewski przepisał na nowo Strindberga, nie mamy do czynienia z wywro-

MICHAŁ LEPECKI



Próba spektaklu „Do Damaszku”

tową czy choćby wyrazistą interpretacją. Przebywamy w podobnych jak u Strindberga rejonach, na pograniczu między realnością a nierealnością, światem zewnętrznym a wewnętrznym, tyle że ten rejon został nieco powierzchownie przystosowany do naszych czasów.

Klata stara się to pogranicze pokazać atrakcyjnie, operuje mocnymi znakami; najbardziej z nich wyrazisty to ossuarium z 7 tys. czaszek w ażurowych metalowych skrzynkach, two-

rzących coś pomiędzy kaplicą a zaulkiem (to, że z pewnej odległości instalacja ta wygląda raczej jak magazyn kalafiorów, jest efektem ubocznym i nieprzewidzianym). Czaszki i szkielec spoczywający w szklanej skrzyni-oltarzu rymują się z sytuacją głównego bohatera, artysty w kryzysie. U Klaty nie jest pisarzem, ale muzykiem i performerem, zapewne sławnym, skoro nazwano go Idolem.

Idol przeżywa kryzys wieku średniego - porzucił żonę i dzieci, myśli

Mimo drobnych przyjemności tego rodzaju spektakl nie tyle pozostawia niedosyt, ile zostawia z pytaniem o cel i powód całego przedsięwzięcia

o śmierci, czy też raczej flirtuje ze śmiercią. W tej pustce życiowej i duchowej, w jakiej się znalazł, spotyka kobietę, młodą blondynkę, której nadaje imię Ewa i którą stwarza od nowa dla siebie. Ten wątek wybrzmiewa w spektaklu najbardziej przekonująco, także dzięki Marcinowi Czarnikowi i Justynie Wasilewskiej. Czarnik jest odpowiednio charyzmatyczny, ale też chłopięco pogubiony i kabotyński, Wasilewska uwodzicielska, straceńcza i ironiczna.

Ale „Do Damaszku” to nie tylko straceńczy romans. Duchowe poszukiwania Idola, który napotyka na swej drodze realno-nierealne znaczące postaci, grzęzną w powierzchownych dziwnościach, śpiewach, tańcach i wygibasach. Trudno to brać poważnie, a jeśli powaga miała być podszyta ironią, to dobrze byłoby ją ukierunkować, a nie bawić się poszczególnymi rozwiązaniami w nadziei, że spektakl nabierze dzięki tej zabawie i lekkości, i głębi.

Owszem, Klata ma poczucie humoru, niektóre dowcipy są rozbijające, inne ostre i trafne, jak finałowy - ukochana Ewa przerywa ekspresyjny taniec Idola na trumnie-oltarzu, gąszczą zdecydowanym gestem światło. Ale mimo drobnych przyjemności tego rodzaju spektakl nie tyle pozostawia niedosyt, ile zostawia z pytaniem o cel i powód całego przedsięwzięcia. ●

Stary Teatr. August Strindberg „Do Damaszku”. Adaptacja, przepisanie, dramaturgia - Sebastian Majewski, reżyseria, opracowanie muzyczne - Jan Klata, scenografia - Mirek Kaczmarek, ruchy - Małgo Prusak. Premiera 5 października